

LUD

Jornal polonez „LUD” publicase a noite
terças e sextas feiras
Curitiba, 21 de setembro de 1937

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żerek
Wydawca i redaktor: Książka Jan Palka

Redakcja i Administracja
otwarte są codziennie (prócz niedziel
i świąt kościelnych):

od 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu.
Telefon: 1493

Adres: Curitiba — Avem. Dr. Jaime Reis, 548
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redakcja
„Lud”, C. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.
Adres telegraficzny: Redakcja „Lud”, Curitiba.

PRENUMERACJA: W Brazylii 150000 płatna z góry; półrocznie 80000; w Argentynie 60000; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.811, Warszawa); w Ameryce Południowej 2,50 dolarów; w Brazylii 4 razy w tygodniu.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 tam do 3 razy 50000
Od 1 „ „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 tam 3000

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa, Floreckiego i Bombnowskiego
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej na Rom Retiro
W P. Alegre: G. Kolesza Filho, rua do Parque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Eduardo 920

Jerzy Kosowski

Warunki rozwoju handlu polsko-brazylijskiego

Rio, wrzesień 1937.

Rozważanie na temat polskiego eksportu do Brazylii należy rozpocząć od stwierdzenia, iż bilans naszego handlu z Brazylią jest deficytowy. Sprzedaliśmy Brazylii naszych produktów za sumę niecałych 6 milionów złotych, a sprowadziliśmy z Brazylii towarów za przeszło 14 mil. onów. Deficyt więc wynosi blisko 9 milionów.

Należy bezstronnie stwierdzić, że wina, iż eksport polski do Brazylii jest tak mały, leży po stronie Wielkiego Stawu. Winy tej nie ponosi ani Brazylija, ani też polskie osadnictwo w Brazylii.

Handel jest handlem i sentymenty grają w nim pewną rolę, ale małą. Brazylijanie, prawie każdy wyraża się o Polsce i Polakach z sympatią, ale zawsze kupi towar taki, który znajduje na miejscu i dogodny dlań cenie. Osadnik polski radby kupować towar polski, ale najpierw: nie może go dostać, a następnie: jest zadrogi (o ile wogóle znajduje się na rynku). Nie można zaś wymagać od polskiego osadnika, który choć często ma bardzo wiele ziemi, to rzadko jest zasobny w gotówkę. I nie można od osadnika polskiego wymagać, by kupował towar drogi, lub nieodpowiedni tylko dlatego, że pochodzi z Polski. Ażeby osadnik polski w Brazylii czy gdziekolwiek bądź był dobrym pośrednikiem w handlu zagranicznym z Polską, ażeby był żywym, chodzącą reklamą polskiego towaru, na to trzeba dać temu osadnikowi ten towar i w dobrym gatunku i po cenie konkurencyjnej z towarem wyrobu innego.

A teraz należałoby pomyśleć nad tym, czy jak i polski osadnik dostaje ten towar i co należy zrobić, ażeby go dostawał. Otóż należy skonstatować fakt, że inicjatywa sprowadzania polskich wyrobów do Parany wyszła nie ze Starego Kraju, lecz z Parany. Oczywiście, że parańskimi kupcami nie kierował tylko sentymentalny patriotyzm, lecz i chęć połączenia pięknego z pożytecznym. Dotychczasowe próby jednak nie dały zbyt dodatnich wyników. Sprowadzono to i owo, poprostu za grosze, ale nie zdołano rynku zdobyć dla żadnego wyrobu polskiego. Nie zdobyły go ani święte polskie ołówki, ani plugi, ani sukno, ani cukierki. Ołówki są za drogie i nie tych wymiarów, jakie są tu używane, plugi i drogie i nie pożądanego konstrukcji i nigdy jeszcze na czas nie przyszły. Sukno żagrzebe i zadrogie, a cukierki, czy czekoladki i drogie i nie na tutejszy klimat fabrykowane, topliwe. — Wszystkie razem wykazują z naszej strony: nieznanostwo rynku, brak zdolności przystosowania cen, do cen konkurencyjnych i — rzecz najważniejsza: brak organizacji.

Takby się rzecz przedstawiała

w Paranie, gdzie mielibyśmy najchętniejszego odbiorcę polskich wyrobów, gdyż klienta, znającego je z kraju, przyzwyczajonego do nich i... mającego sentyment do wszystkiego, co polskie. Klienta, który pracując np. polskim piługiem, czy „fojsą“ byłby stałą wystawą tych narzędzi, zachęcającą do kupna swych brazylijskich sąsiadów.

A jakże wygląda ten nasz handel w innych częściach Brazylii? — Fatalnie. Znam w Rio wszystkich członków Izby Handlowej Brazylijsko-Polskiej, do której należą i kupcy brazylijscy, sympatyzujący, czy handlujący z Polską, i Polacy — kupcy osiedli tu od lat, lub przybyli niedawno, czy też tylko na pewien czas zastępcy polskich firm ekspozycyjnych.

Nie mam osobiście nie przeciw tym ostatnim, ale patrząc na

ich pracę smiem stwierdzić, że nie da ona konkretnych wyników. Może uda się temu, czy owemu, zdobyć jakieś jedno, czy kilka mniejszych czy większych zamówień, na których mniej lub więcej sami zarobią, ale działalność ich nie będzie miała dobrych skutków na przyszłość.

Nie chciałbym uogólniać, nie chciałbym nikogo skrzywdzić niesprawiedliwym lub zbyt pochopnym sądem, ale w tej chwili zdaje się nie myśleć się twierdząc, że „pośredniczy“ czy „zastępców“, „przedstawicieli“, czy „agentów“, jak ich się w handlu nazywa, jest zaledwie jeden, który myśli o przyszłości, który buduje i sobie i dla handlu z Polską mocniejsze podstawy, nie goniąc za doraźnymi wątpliwej wartości zamówieniami, nie proponując swego towaru za bezcen, byle sprzedać. — A tak jednak większość robi, szkodząc wymianę handlową między Polską a Brazylią.

Żeby się zbyt szeroko nie rozwodził postaram się dać jeden dowód na prawdziwość mego twierdzenia i ten może wystarczyć.

(Dokończenie na stronie 6-tej)

Wiadomości z Polski

(Pozaję telegraficzną i lotniczą)

Wykopaliska przedhistoryczne w Polsce

Dzięki znuдным pracom prehistoryków polskich jesteśmy w ostatnich latach świadkami szeregu odkryć dokumentów i pomników przedhistorycznych, które rzucają nowe światła na zamierzchłą przeszłość ziem polskich.

Po sensacyjnych pod względem naukowym odkryciach w Biskupinie w Wielkopolsce, gdzie odkopano słynną już w całym świecie osadę prasłowiańską, obecnie na Pomorzu dokonano nowego odkrycia prasłowiańskiego w Grodziszczu na terenie lasów w Kamieńcu w pow. Toruńskim. Prace te, prowadzone przez uczonego Jacka Delektę, zmierzają do rozkopania i zbadania ogromnej osady, położonej na wysokim brzegu Wisły. Osada ta należy do największych i najciekawszych grodzisk przedhistorycznych, odkrytych dotychczas na Pomorzu. Grodziszczu to należy do tak zw. kultury łużyckiej, z epoki żelaznej około 500 lat przed Narodzeniem Chrystusa.

Ujawniono związek kulturalny

WZNOWIENIE EMIGRACJI NA PARANĄ PLANTACIONS

Władze brazylijskie zezwoliły na dalszą kolonizację terenów Parana Plantations. Wobec tego przedstawicielstwo Parana Plantations w Warszawie zawiadomiło Syndykat Emigracyjny, że będzie przyjmować transporty emigrantów-osadników w ilości odpowiedniej do przyznanego kontyngentu.

TRANSPORTY EMIGRANTÓW Z GDYNI WE WRZEŚNIU

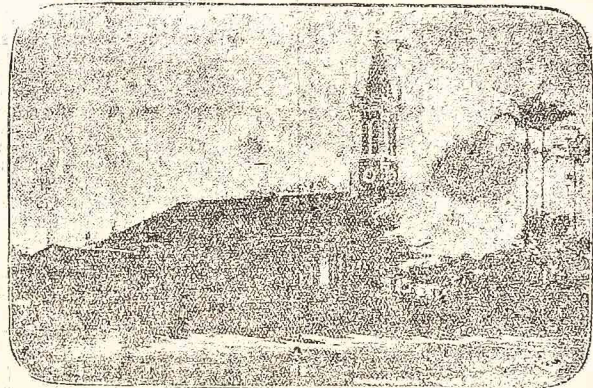
Z Gdyni odpłynął do Ameryki Południowej dnia 17. IX. rb. o godz. 15 większy transport na statku „Kościuszko“ (około 800 osób). Niezależnie od tego transportu odpłynęły z Gdyni transporty: dnia 10. 9. na statku „Warszawa“, dnia 16. 9. na „Baltrucker“ oraz dnia 18. 9. na „statku „Bretagne“. Z tych trzech transportów, jak zwykle przesyła się na okryty oceaniczne w odpowiednich portach europejskich.

ny tego grodziszczu z osadą barienną w Biskupie. Był to obronny bastion nad Wisłą. Dla nauki posiada on pierwszorzędne znaczenie, gdyż jest dalszym ciągiem argumentów, że ziemi pomorskie były zamieszkiwane przez słowian jeszcze w czasach przedhistorycznych.

Wykonane już prace pozwoliły ustalić dawny wygląd grodziszczu, które strzeżono przejścia przez Wisłę na jej prawym brzegu. Na wale obronnym znajdował się cały szereg izb, umocnionych kamieniami. Ślady wskazują, że Grodziszczu to padło swego czasu ofiarą pożaru, prawdopodobnie w czasie napadu wrogów.

Podczas prac znaleziono też liczne naczynia gliniane, groby, ozdoby, kołczyki, naszyjniki używane przez naszych praojców itp. Takie odkrycia naukowe umacniają nasze odwieczne prawa do owych ziem, do których roszczą pretensje nieświadomości a łapczywi Niemcy.

Najpiękniejsza podróż w świecie!



Kościół Matki Boskiej w Rości tuż nad morzem.

Drogę kolejową Parana — Curitiba, tworzącą 110 km odcinek, przechodzącą przez kraj „odu natury“, można podzielić na 3 etapy:

- 1—Parana — Morretes 42 km.
- 2—Morretes — Roça Nova 38 km.
- 3—Roça Nova — Curitiba 30 km.

Pierwszy etap obejmuje okolicę biotniastą, a wskutek tego i niezdrów. Stąd też właśnie ta część jest stosunkowo mało zamieszkała.

Drugi etap jest właśnie tym odcinkiem, który śmiało wznosi się ku górze i jak wąż wije się pomiędzy wierzchołkami gór, to znów spada nad zwrotnymi przepaściami by za chwilę przecisnąć się przez granitowe skały. Tu więc, a nie gdzie indziej trzeba było pokonać tysięczne trudności, by móc przeprowadzić linię kolejową.

Trzeci etap stanowi płaskowyż, którym już bez trudności przeciągnięto tor kolejowy, ciągnący się do stolicy Parany — Kurytyby.

Kto był autorem planu wstąpił tego słowa znaczeniu, przeprowadzając na II-gim etapie linię kolejową, którą uważa się za jedną z najpiękniejszych na świecie, jest kwestią sporną?

Odcinek drogi na przestrzeni Morretes Roça Nova jest szczytem techniki inżynierskiej, jednakże kwestia autorstwa pozostaje do dziś jeszcze nie wyjaśniona.

Włoscy inżynierzy na czele z Ferruci od samego początku kierowali pracami przy budowie drogi kolejowej oni chętnie przypisują sobie autorstwo, ale pamiętajmy o tym, że najtrudniejszym

punktem był 45 km., który wykonał brazylijski inżynier Teixeira Soares. On właśnie zdobył 45-tym kilometrem całą sławę linii Parana — Curitiba.

Kilometr 45 stanowi o piękności tej linii, która na tym odcinku zalicza się do najpiękniejszych w całym świecie.

Dotychczas do drogi Parana — Kurytyba nie było wypadku. Jest to bowiem dzieło solidne i przynoszące chlubę Brazylii. Materiału żelaznego do budowy tej drogi dostarczyła belgijska firma Dyle et Bacalan.

Aczkolwiek jest to na pozór najniebezpieczniejsza linia kolejowa, jednakże ponad nią nie ma bezpieczniejszej. Najlepszym tego dowodem jest to, że od 1886 r. przez lat 50 drogę tę odbywało się w jednym kierunku w 4 godz. 30 min. w drugim zaś w 5 godz.

A więc z Kurytyby pociąg wyruszał 6.30. a do Parany przyjeżdżał o godz. 11-ej; wracał zaś o 1.30 przyjeżdżając do Kurytyby o 6.30 wieczorem. Dzisiaj tę drogę odbywa się w przeciągu 3 godz. 30 min.

Budowa tej linii kolejowej kosztowała 11.000 kontów w złocie.

Na linii kolejowej Parana — Kurytyba połączono groźne piękno natury ze szczytem doskonałości techniki inżynierskiej, dająca światu jeden więcej cud a mianowicie cud szlaku Parana — Kurytyba. Tu więc droga kolejowa łączy się z pięknem i z wielką kulturą zjedn. P. K. — Oświęta.

Ks. Julian Janlewski.

NURKOWIE GDYŃSCY NA TROPACH TRAGEDII ZATOPIONYCH RYCCERZY SZWEDZKICH Z 1621 r.

W Godziszczu w okolicy Skarszew swego czasu poczyniono ciekawe odkrycia na dnie jeziora Oborzyskiego. — Z jeziora wydobyto szczątki jakiegoś „dawnego sprzętu wojskowego“, który, jak następnie stwierdzono — pochodził z czasów wojen szwedzkich.

Na podstawie dokumentów historycznych sprawa została wyjaśniona: okazało się, że cofając się przed Polakami oddziały szwedzkie w r. 1621 przechodziły przez jezioro Oborzyskie, po

pokrywającej je w tym czasie powłocą lodową i wskutek peknienia lodu oddziały znalazły się w wodzie.

Część wojowników zatona. Wydobyte obecnie szczątki zbroi i sprzętu wojskowego należały właśnie do zatopionego ongi rycerstwa szwedzkiego.

Pastor szwedzki w Gdyni, Cederberg, wraz z badaczami historii stosunków polsko-szwedzkich Fullenienem przystąpili obecnie do zorganizowania fachowych poszukiwań w Godziszczu i w tym

SŁOWO BOŻE

Na Niedzielę 19-stą po Świątkach

(Ewangelia zapisana u św. Mateusza w rozdziale XXII)

W on czas mówił Jezus przedniejszym kapłanom i faryzeuszom przez przypowieści, rzekąc: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił...

Wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Zawsze, kiedy te tajemnicze słowa objają się o uszy nasze, w sercach naszych odzywa się to trwożliwe pytanie: Czy i ja należę do tej małej liczby wybranych?

Wiemy, że jesteśmy przeznaczeni do szczęścia wiecznego. Pragnienie szczęścia nieprzeparowane, na ziemi nigdy nie dające się zaspokoić, wszczepił nam w serce Stwórca świata. I odzywa się to pragnienie od najwcześniejszych dni naszego żywota i staje się pobudką naszych uczuć, oczekiwań i zamiarów.

Stworzył nas dla siebie, Boże i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie — mówi Pismo św.

Cóż mamy robić, ażeby dostąpić tego najwyższego szczęścia, tak gorąco upragnionego? Co czynić, ażeby znaleźć się w gronie wybranych?

Drogi bracie, gdy Stwórca Cię zaprasza na ucztę niebieską, do św. Kościoła, nie bądź głuchym, niewdzięcznym jak owi zaproszeni na gody weselne w przypowieści ewangelicznej. Kto bowiem

wzgardzi ucztą niebieską, nauką Chrystusa Pana i Kościoła świętego temu biada, bo czeka go potępienie na wieczne czasy.

Wielu Pan Bóg wezwał i wzywa jeszcze do uczt niebieskich, ale jak mało jest takich ludzi, którzy z całego serca, chętnie spieszą do świątyni pańskich, by posilić się pokarmem niebieskim Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

O, drodzy Bracia, ilekroć nas wzywa Pan Bóg spieszymy ochotnie do Stołu Pańskiego, służmy wiernie Chrystusowi Panu, a na pewno będziemy należeć nie tylko, do wezwanych lecz także do wybranych dla królestwa Bożego. P.

WIEŚ WYPĘDZIŁA BEZBOŻNIKÓW

Kiedy mieszkańcy wsi Roszków pod Jarocinem udali się do kościoła parafialnego w Siedleminie, zjechało do Roszków czterech męczurników, którzy rozrzucałi broszurki bezbożnicze. Widząc co się dzieje, kilku ludzi zatrzymało wysianników, odebrali im bibułę bezbożniczą, niszcząc ją, poczem przepędzili ich ze wsi. Po prze-

jędzeniu bezbożników ze wsi pod honorową eskortą odprowadzono ich na posterunek policji w Jarocinie.

I U NAS POTRZEBNA TAKA WALKA

Wszyscy do walki z wrogiem, któremu na imię alkohol! — woła X. Biskup. Przeździaki do rodziców w diecezji podlaskiej z okazji zbliżającego się terminu kongresu przeciwalkoholowego. W Polsce są setki tysięcy dzieci szkolnych, które piją alkohol, a dziesiątki tysięcy wśród nich już jest nałogowych. Rodzice, bronić dzieci przed niebezpieczeństwem alkoholu! Darujcie, powiem jeszcze silnie: nie bądźcie katami swych dzieci przez dawanie im alkoholu, który odbiera zdrowie ciała, jasność umysłu, osłabia, czyni niedołężnymi i nieraz zabija.

PODARUNKI ŚLUBNE

Pewien wieśniak wręczył swojej córce w dniu jej ślubu takie, zdawałoby się, nieco dziwne podarunki: miotłę, lustro i krzyż. Miotły — rzekł wieśniak, wręczając wspomniane przedmioty — używaj do usuwania śmieci tylko z przed własnego domu, nie troszcząc się o śmieci innych. Lustro daję ci, żebyś widziała w nim własne tylko błędy, a nie troszczyła się o błędy innych. W ten sposób uchronisz się od plotek, zachowasz spokój ze wszystkimi, i sama zdawac będziesz sobie sprawę czy dobrze postępujesz. A kiedy będzie ci ciężko, spojrz na krzyż i pamiętaj, że możesz naśladować Chrystusa tylko niosąc za Nim swój, własny krzyż. Nie uskarżaj się wobec wszystkich. Ukłęknij przed krzyżem i powierz smutki swoje Ukrzyżowanemu. Od niego odbierzesz pociechę i ukojenie.

DZIECI HISZPAŃSKIE NIE CHCIAŁY WRÓCIĆ DO OJCZYZNY

W Perpignan (Francja) zdarzył się wypadek dość charakterystyczny manifestacji 21 dzieci-uchodźców z Hiszpanii, przebywających na koloniach wakacyjnych. Niedawno te same dzieci, prze-

bywając w St. Cloud, swym zachowaniem się zmusiły władze do zarządzenia repatriacji młodocianych rewolucjonistów.

W tych dniach, gdy ową niestorną gromadkę młodocianych uchodźców hiszpańskich odwieziono do Tuluz, a następnie skierowano je do Perpignan, celem odtransportowania do Hiszpanii, dziatwa poczęła demonstrować. Część dzieci rzuciła się na szynę kolejową, tuż przed parowozem, oświadczając, że nie ruszą się z miejsca, a wola śmierć we Francji, niż życie w Hiszpanii.

Policja i żandarmeria nie miały kłopot z uspokojeniem i usunięciem z toru wywanych dzieci, które w Cerbere wydano w ręce władz hiszpańskich.

NAJWIĘKSZY WYNALEZEK DLA KOBIETY JEST

Fluxo Sedatina

(Przyrząd do VIERHA)

Kobieta nie będzie cierpieć więcej. Usawa kolki w ciągu 2 godzin. Używa się przeciw wszelkim chorobom kobiecym po porodach. Jest to lekarstwo wzmacniające i uspokajające; reguluje krew.

Przez 10 tysięcy lekarzy jest ono uznane za bardzo skuteczne.

Fluxo Sedatina

HURT DETAL Produkty polskie: zylетки od 600 reis, chmiel 100 gr 122.0, oliwki 400 reis, taśma izolacyjna, kogułki na ból głowy najlepsze w świecie. Transport polskich nasion w drodze. Florecki - Charateria Liberty Pracę Tiradentes 305.

MASZYNY DO PISANIA szwajcarskie Haldia Norden General Electric Hot Point Mazda Tylko w Casa do Tio Paulo obok kina AVENIDA

ELIXIR 914

używano go z powodzeniem bilkudniach: 1) Krew czystsza, wolna od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia. 2) Zniknięcie przyszczoł, ogzem, wrzodów, swędzenia, ran jęczmykowych i t. p. 3) Zniknięcie zapalenia. 4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis. 5) Złotki i kieszki będą w doskonałym stanie, bo Elixir 914 nie atakuje skóry i nie zawiera jodków. Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada swadectwo szpita, udział specjalistów w chorobaach i żołdakowch na tle syfilistycznym.

Dr. Carlos Moreira OKULISTA

Profesor fakultetu medycznego Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. - Konsultorium: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10-11 i od 3-5 po południu. Rezydencja: Visconde de Nacar 869 Telefon 8-8-2.

Klinika Dentystyczna JANKALSKI Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili. Rua Brigadeiro Franco N. 1185 Róg Aquidauana - CURITIBA.

Dr. Mendes de Araujo

Przyjmuje od godz. 2-giej do 5-tej. Aven. João Pessoa 68 - Curitiba Leczenie chorób złośliwych, dna, astmaty, niestrawności, zgagi, kłuszek, chorób wątroby, hemoroidów, bólu kulek, begunty, ztwardzenia, siepiej kieszki, polipów, raka, rzedów na nosach, zylkowch bez operacji i bez zastrzyków.

dramatyzujesz. Mnie się zdaje, że Polska, choć rodzaju żeńskiego, nie wypełnia całego serca i jego... a może i twego.

Nie są to czasy, pani, do osobistych uczuć i miłości. Tragicznie rzecz biorąc, bo nie lekka komedia nam się gotuje i nie pora myśleć o weselu, gdy nas pogrzeby czekają. Pogrzeby wszystkiego, co nam drogę.

Dziewczynka spuściła głowę. Ozarone, smutne cienie majaczyły jej przed oczami. Była tak poważną i smutną, że aż pani Ordynie przestała paplać. Czaplca rozmowa kobiet uspokoiła potrosze.

Nie wierzył, by Władka kochała Świdę, którego ledwie znała; było to przypuszczenie zbyt nieprawdopodobne.

Młody człowiek nigdzie nie był; był hardy i dziki, skądby wziął śmiałość myśli o niej... a ona była dumna zinną! Nie... był to koncept pani Ordynowej, dziwaczny i nierozsądny!

A zresztą — czegoż się lęka? — Świda powstaniec był w jego ręku: jedno podejrzenie — jedna niepewność — jedno spojrzenie lub rumieniec Władki — a było po nim.

Czaplic szalał za wychowanką; biada zuchwalcowi, coby się osmielił zabrać mu ten skarb, zamaryć choćby o nim. Oddałby wszystko, własną krew raczej, niż ją!

Lecz uczucie swe Świda złożył w pewne ręce. Tajemnie swego serca nie zdradzał Władka — była skupiona i niezbadana jak sfinks egipski. Zresztą może go nie kochała.

Wstawano od śniadania, gdy tętent się rozległ na dziedzińcu, w oknach mgnął las pik kozackich, jak tuman, otoczyli dom; pod gankiem starszyzna zsiadła z koni, w oddali gdzieś za dworem rozchodzą się głuchy odgłos bębnow piechoty.

Pani Ordynowa poczęła krzyczeć z przestachu.

Władka spojrziała na opiekuna. Wstał żywo, bładz izmieniony, ruchem wyprosił siostrę za drzwi, sam szybko ruszył naprzeciw niespodzianych gości.

Władka została sama z myślami. Wojsko ruszyło z miasteczka, szło w stronę Żydowego Wiru.

A zatem wiedziano o partyi, — jak? — kto to uczynił?

A na wyspie sądzono się w bezpieczeństwie — miano rozkaz pozostania!

Nagle rozjaśniła się jej twarz. Zuchwała, energiczna postać Świdy wystąpiła między nią, zgroza kłęski.

On strzegł jej idei! Przypomniała sobie jego gorączkowy pośpiech, niezrozumiałe słowa, ten sygnał zaślizszany na wyspie — i zasepiła się znowu. Zestawiała fakta! A w sieniach rozległ się brzęk ostróg, chrapliwe dźwięki nienawistnej mowy i hałaśliwe powitanie. Uciechło wreszcie wszystko; gospodarz wprowadził gości do swej kancelaryi.

Tymczasem u okna postać kozaka pochylała się na szyję konia, zająrzał przez szybę do wnętrza.

Patrzal uparcie na Władkę. Uśmiech brutalny rozehylił jego zmysłowe wargi, przysunął się jeszcze bliżej ściany, podniósł nahań, zwinął go i uderzył rękobjęścią w szybę.

Szko rozbrzygnęło się po podłodze z przeraźliwym hałasem.

Władka obejrzała się i dopiero teraz spostrzegła sprawcę.

Darujcie ożwał się po rusku, przyczem nahajem dotknął baraniaj czapki, salutując — Takem się na was zapatrzył, zem na nie nie uważał.

Ot, co to znaczy być taką piękną. Assaula głowę stracił. — Na ten komplement krew zalala delikatne policzki dziewczyny, piorun był w

Można przysiądź, że go uraczył w myśli nieładnym epitetem.

— Wracając do rzeczy — zaczęła Władka — pan uważa obecność moją tu za niepotrzebną w tych czasach?

— Za niebezpieczną — poprawił. — Jesteś pani bogata, kochasz kraj, i zapytana, wyznasz to w oczy każdemu!

— Teraz to wystarczy, by się dostać pod sąd, stracił fortunę i być wysłaną. Tymczasem nie koniec na tem. Tej nocy wzięłaś pani czynny udział w powstaniu; podobny wypadek może się jeszcze przytrafić, i dość jednego słowa, doniesienia naprzykład takiego Makarewicza, by panią zgubić i potępić.

— Pan źle wybiera przykłady. Makarewicz mnie nie zdradzi.

— Może być, choć za nikogo ręczyć nie trzeba! Krótko mówiąc, będę bardzo szczęśliwy, gdy potrafisz namówić panią na wyjazd za granicę z moją siostrą. Niech burza, co się sroży, obędzie mnie ze wszystkiego; szczęśliwy będę, jeśli w zamian pani pozostanie nieknięta.

Nowe, ogniste spojrzenie zakończyło tyradę.

Władka długo szła, milcząc i chmurnie patrząc na pałac Sterdynski przed sobą. Zatrzymała się na ganku.

— Dziękuję panu raz jeszcze za troskliwość! Rozumiem ją i oceniam, lecz dziwić pana nie powinno, że odmawiam. W burzy, co się sroży, wśród walezących i cierpiących znajdzie się obowiązek i dla słabej dziewczyny!

— Nie godzi się uchodzić nikomu z ziemi, gdzie będzie za dni lub tygodni kilka tyłu rannych, tyle sierot i tyłu biedaków bez dachu. Nie godzi się myśleć o swem bezpieczeństwie wtedy, a tem mniej o fortunie!

— To byłaby zdrada, panie Czaplciu, a nie mogę wam wyrazić, co za

wstręt i zgrozę ten sam wyraz we mnie budził!

Twarz słuchającego pobladła; spuścił oczy ku ziemi pod głębokim spojrzeniem dziewczeczki, potem się zasepił. Postanowienie to było mu okropnie nie na rękę, gmatwało plany, trwożyło go.

— Ależ pani powinna wyjechać! — zawolał prawie gwałtownie.

Podniosła czoło, spojrziała mu w same oczy.

— Powinam... — powtórzyła z przyciskiem — pan mi to mówi po mojej odpowiedzi?... — Pani tu zostać nie może! — nalegał uparcie.

— Tu? W Sterdyniu zatem! Pan się lęka dla siebie mego patyotyżmu!

O i owszem, stąd mogę wyjechać!

— Przed rokiem skończyłam lat dwadzieścia, prawo zwalnia pana z opieki. Wyjadę do moich Grabów.

Czaplic na ten zwrot niespodziany omieniął z przerażenia. Czego się bał: czy żeby nie przeczula zdrady, czy że upadł w jej opinii, czy znieść nie mógł myśli wyjazdu ze Sterdynia tej, której widok napelniał go jakąś skrytą rozkoszą. Dość, że głosu mu zabrakło i ledwie się zdobył na jakąną odpowiedź:

— Pani... pani mi tego ciosu nie zada!

— Nie — odparła, niktąc mu z oczu w sieni domu — nie, jeśli pan nie wznowi nigdy dzisiejszej rozmowy! Poszedł za nią, ciągniony czarem, chciwy jej widoku zawsze, nienasycony nigdy, choć obcował z nią lat tyle.

— Ją stracić — zamruczał ponuro — nigdy! Lepiej wszystko, co posiadam, niżdarzem zostać, ale ją zachować!

— Spaliłbym Graby, gdyby mi one ją zabrały, a człowieka, coby stanął między nią i mną, zgniółbym na



Mala Real Ingleza

ALCANTARA 27 września do Rio, Madryt, Lizbon, Leizdos (via Lizbon), Vigo, i Cherbourg Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires:	Z Santos do Europy:
H. Obfelin 28 września	Alcantara 27 września
Arlanza 5 paździer.	H. Monarch 4 paździer.
H. Princess 12	Arlanza 16
Asturias 16	H. Chelstain 18

Sprzedaje się szkaty 3-ciej klasy do Europy: jak do Polski, Litwy, Irlandii, Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii, Rumunii, i Bessarabii. Na podstawie porozumienia istniejącego między rządami Polski i Anglii, pasażerowie-emigranci z Polski posiadający karty wezwania »prepaid« (chamadas) T-wa Royal Mail Lines, mają zapewnione takie same traktowanie i ułatwienia z jakich korzystają posiadacze »prepaid« Linii Gdynia — Ameryka. Powyższe stosuje się zarówno do nabywców kart jak i do pasażerów w Polsce.

Informacji udziela Agencja: Cia. Marte

Rua 15 de Novembro 257-261, Caixa postal 220 Curitiba.

Dr. Carlos Heller
Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. — Klinika ogólna. Leczy specjalnie choroby skórne, weryczna, pęcherza i włośców. Klinika dla dzieci. — Leczy zylaki oraz rany na nogach bez operacji. Konsultorium: Nad apteką Avenida przy Aven. João Pessoa 68. Przyjmuje od 10 do 12-tej i od godz. 4-ej do 6-ej. Telefon 8-7-5. Rez. Rua Commendador Araujo 970 Telefon 424.

Dr. J. Aleksander Doorowolski
Konsultorium: Piac Tiradentes Nr. 322 (Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Basgala. Klinika ogólna, chirurgia: Leczenie złamań kości. Leczenie zylaków i hemoroidów. Własne laboratorium analizy moczu, krwi, śliny i t. p. Mikroskopia. Godziny przyjęć od 10-12 rano 15-19 wieczorem.

Dr. Dante Romanó AKUSZER - OPERATOR
Profesor Operator Uniwersytetu. Były asystent szpitali berlińskich. Leczy syfilis, drogi moczowe; dlatermia. Klinika dla Panien. Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultrafioletowymi. Konsultorium: Farmacja Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu. Praça Tiradentes 554. Rezydencja: Praça Senador Correia 4.

ZNAKOMITE PIWO PARAŃSKIE
Providencia
Z Browaru Ernesto Bengtsson w Kurytybie JASNE I CIEMNE ZDROWIE I POZYWNE. Kto raz skosztował piwa Providencia został zwolennikiem na zawsze! Pijcie tylko PROVIDENCIA!

GDYNIA - AMERYKA
LINIE ŻEGLUGOWE S. A. LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA. Reprezentanci na Brazylię: Lampart & Holt Line Rio de Janeiro. Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pospieszonymi: »Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy jest następujący: Z Polski do Ameryki Południowej: »PUŁASKI« »KOŚCIUSZKO« »PUŁASKI«

Odjazd z Gdyni dnia			
Przyjazd do Kiel-Holtenau			
Przyjazd do Rio dnia		7-10-37	8-11-37
Przyjazd do Santos		8-10-37	9-11-37
Rio Grande do Sul		10-10-37	11-11-37
Przyj. do Montevideo		11-10-37	12-11-37
Przyj. do B. Aires		12-10-37	13-11-37
Odjazd do Europy: »PUŁASKI« »KOŚCIUSZKO« »PUŁASKI«			
Odjazd z B. Aires		16-10-37	18-11-37
Przyjazd do Santos		20-10-37	22-11-37
Przyjazd do Rio		21-10-37	23-11-37
Przyjazd do Victorii		22-10-37	24-11-37
Przyjazd do Boulogne	8-10-37	10-12-37	10-12-37
Przyjazd do Kiel	10-10-37	9-11-37	12-12-37
Przyjazd do Gdyni	11-10-37	10-11-37	13-12-37

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskutecznią Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie. Agencja Poloneza de Viagens Avenida Rio Branco, 19, Rio de Janeiro. Agencja Poloneza de Viagens rua Libero Badaró, 561. 2-a soboleja, telefon 2-3851. — São Paulo. Oraz agencje: Firma »BRAZPOL« (Emiliano & Mazurek) Kurytyba, Praça Santos Andrade 43. Caixa Postal. 111. Tel. 1761. L. Wilkoszyński, rua Siqueira Campos 1170, C. Postal 166 — Porto Alegre.

Bank Francusko - Włoski na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY Pes. 100 MILIONÓW FUNDUSZ REZERWOWY Pes. 189 MILIONÓW GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU FILIE: Brazylia: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curitiba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia. ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé CHILE: Santiago — Valparaiso. COLOMBIA: Baranquilla — Bogotà. URUGUAY: Montevideo. Adresujcie wprost do Filii w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316. lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguà.

Casa de Saude „São Francisco“

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA DR. JORGE MEYNE FILHO Rua São Francisco N. 165 — Curitiba — Telefon 1043. Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastawianie sztucznego pniomatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultrafioletowe, słoneczne, Zyskóji i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1-5

Pożary i Zgłiszczca — 38 — M. Rodziewiczówna

proch, zdruzgotał, zniszczył! Ot tak! Ona moja!

Pręt trzymany pękł mu w dłoni. Wyrzucił go na dziedziniec, oparł się o okno, cisnął głowę rękami. Myślał nad sposobami pogodzenia z sobą wszystkiego. Fakta tłoczyły go, rzeczywistość i szatan gnął naprzód, minuty biegiły, coraz bliżej nadchodziła ta, w której miał wydać partję.

Nie czuł wyrzutów, bał się tylko Władki. Syczał mu w uszach wstręt i pogarda, z jaką wymawiała wyraz: zdrada!

— Mon cher Dominique! — przerwał mu zadumę wcale inny głos i wcale inną postać, niż marzona, miał przed sobą, gdy podniósł głowę.

Była to kobieta lat czterdziestu, bardzo strojna, wbrew żalobie patriotycznej, wykrygowana w monsturalnej krynolinie, twarzy okrągłej, różowej, uśmiechniętej, chcącej uchodzić za młodziankę.

Niestety, było to trudno. Bielidło i róż mogły w błąd wprowadzić chyba dziękuję; Europejszyk widział pod niem piegi, zmarszczki i zgrubiała pieć niemłodej osoby. Na domiar nieszczęścia formy jejmości nie były piętnastoletnie.

Tak wyglądała siostra starsza pana Czaplicy, pani pułkownikowa Ordynkowa.

Kto był pan pułkownik Ordyniec, czy żył jeszcze, lub czy istniał kiedykolwiek rzeczywście, nikt o tem dokładnie nie wiedział, byli tacy, co utrzymywali, że postać to mityczna, utworzona w myśli i fantazji samej pani. Nikt też w owem zapadłem Polesiu nie wiedział, gdzie siostra Czaplica spędziła młodość, gdzie straciła fortunę i wdzięki i skąd się wzięła na horyzoncie powiatu. Spadła tu niespodzianie przed kilkoma laty — z siedmiu pakami strojów i rozsiadła się w Sterdyniu, niby jako gospodyni u

brata. Rządziła modą, rozwoziła plotki, romansowała z każdym, co się nawinał, rozsiewała skandaliczne nowinki, rozszerzała francuskie powieści i nadsekwanską mowę, wiedziała o wszystkim, a czego nie dosłyszała, lub nie rozumiała w całości, dopełniała własnym konceptem.

Takie to było towarzystwo domowe Władki od lat sześciu.

— Jak się masz, Emmo! — powitał ją pan Czaplic, całując w pulchną rączkę, ozdobioną mnóstwem pierścionków.

— Ah, bonjour, bonjour! Jestem, mój drogi, od wczoraj w białej złości. Wyobraź sobie, był tutaj i zabawiwszy godzinę, wyjechał sobie precz, nie zającawszy na mnie, nie zostawiwszy karty ani ukłonów! C'est barbare!

— Ale któż to był precisely?

— Cette brute — cet incendiaire!

Ten gbur co...

— Jaktó, Aleksander Świda tu był, tutaj? — przerwał Czaplic uszom nie wierząc — czegoś on choiał?

— Ah ca, o to powinienes Władki spytać! La belle ténébreuse raczyła go przyjąć w swym saloniku sam na sam! Sapristi, une grace royale z jej strony — i najzupełniej niespodziewana!

— Istotnie?! — Czaplic się przeszedł po pokoju tu i tam — ale, że on tu był, w Sterdyniu u mnie?

— Może go wvedał! Tu sais — un billet Ten jej faworyt Makarewicz, gotów dla niej na wszystko.

Pan Dominik nie nie odrzekł. Chodził ciągle wszzer i wzdłuż. Pozwalał siostrze pleść koszałki, opalki, nie zdradzając żadnego wrazenia.

— Po obiedzie zrobiam mały kurs i wzywalam ją ze sobą. Odmówiła — et cela m'a paru déjà louché! Wracam, Marcin mi ogłasza wielką nowinę! Czy wiesz Dominiku: Elle est amoureuse de cet Iroquois?

Pożary i Zgłiszczca — 39 — M. Rodziewiczówna

Czaplic powoli podniósł głowę. Twarz jego ciemna zzieleniała prawie; zaciął zęby, aż zgrzytnęły, spojrzaniem dzikiem i groźnym zamknął usta nawet takiej pani Ordynkowej.

Usunęła się przed nim.

— Tiens, tu serais jaloux, par exemple! — zaśmiała się.

— zestrząsył się i uspokoił natychmias

— Miewasz szczególne przewidywania, Emmo, — odparł, ruszając ramionami. — Po raz setny proszę ciebie, żebyś w swych plotkach omijała imię Władki. Nie pozwalałam, byś ją mieszała do anegdotek, powstałych w twej głowie. Pamiętaj o tem!

Zanosilo się na familijną sprzeczkę, bo pani Ordynkowa nie ustępowała z placu nigdy, nawet przed swym wszechwładnym braciżkiem, ale na szczęście w tej chwili lokaj otworzył drzwi jadalni i poprosił na śniadanie.

Czaplic spojrzął i struchlał: Władka już tam była i bardzo łatwo mogła słyszeć rozmowę.

Ale pomimo pilnej obserwacji, żaden rys twarzy młodej dziewczyny nie zdradzał, że ją coś doleciło z zaścianu.

Uklonem poważnym, choć dość lekkim, powitała panią Ordynkową i usiadła na swem miejscu.

Ale gadatliwa dama spostrzegła, że trafia na przedmiot drażniący brata, a lubiła niesłychanie wyprowadzić go z zimnej powagi, w którą się drał, niby w płaszcz olimpijski. Zwróciła się uśmiechnięta do panienki.

— Opowiadałam Dominikowi o twej wczorajszej wizycie, droga Władko — zaczęła słodzikim tonem. — Jesteś tak niesłychanie, że prawie wierzyć nie choiał.

Młodziutka spojrziała na opiekunę, spokojnie, bez cienia zakłopotania.

— Rzeczywiście, pan Świda raz

pierwszy był tutaj. Miał interes do mnie. — Do pani? — Tak. Przyjechał po sztandar dla partji. — Po sztandar? Jaktó, więc przeszedł do powstania? — Tak, poszedł na stanowisko — odparła poważnie. — To być nie może. Słyszałam wyraźnie wczoraj w nocy, jak lży sprawę wydrwiwał powstanie i odpowiedział stanowczo, że mieszać się do ruchu nie będzie. Władka ruszyła brwiami, ale nie raczyła odpowiedzieć. — W takim razie — ciągnął dalej Czaplic wzburzony — uchybił mocno wojewodzie i mnie. Jeżeli zartował wówczas, to przyznam, że był to czas i przedmiot wcale do tego niestosowny. — Ah, mon cher, — wtrąciła pani Ordyniec — czyż można spodziewać się taktu i savoir vivre od takiego gburu. Dziwię się, że dla konceptu nie wydał was Moskalom. Toby było bardzo do niego podobne. Władka pobladła. Zamigotały jej oczy jak na osobistą obrazę. — Pani rzuca okropną potwarz na człowieka. Czy pani go zna gruntu, że tak twierdzi stanowczo? — O, znam go duże mniej, niż ty, ma belle! — Pani Ordyniec śmiała się dwuznacznie. — Zatem nie! — odparła Władka spokojnie. — Jám z nim wczoraj raz pierwszy rozmawiała i nie śmiałabym wydać sądu o charakterze... — A o uczuciach? — przerwała dama. Na to pytanie, rzucone zartobliwie, piękna ukochna Aleksandra podniosła wysoko swą złotą głowę. — Uczucia pani Świdzi pozna kraj cały, gdy przyjdzie dzień czynu i poświęcenia. Sądzę, że się go Polska nie powstydzi. — Mon Dieu, jak ty wszystko

Pożary i Zgłiszczca — 39 — M. Rodziewiczówna

Biblioteka za pół darmo!!!

Można nabyć w Składnicy Oświaty komplet książek najlepszych i najnowszych polskich autorów, ze zniżką 20% obecnej ceny, oraz dodatkowo otrzymać gratis książek wartości 100\$000

Tytuł Autor

Ceglany Dom — Jerzy Kosowski 27\$000

Śmierć w słońcu — Jerzy Kosowski 24\$000

Biały Polwark — Jerzy Kosowski 24\$000

Powroty — Jerzy Kosowski 24\$000

Koń na Wzgórzu — Jerzy Kosowski 20\$000

Klamka — Jerzy Kosowski 16\$000

Policjant Giacomo i inne nowele — Jerzy Kosowski 5\$000

Nafta... Nafta... Nafta... — Jerzy Kosowski 4\$000

Rodzina Smuszków — Jerzy Kosowski 18\$000

Chata za Wsią — Ignacy Kraszewski 20\$000

Mortuiri — Ignacy Kraszewski 20\$000

Gody Życia — Adolf Dygasiński 16\$000

W cieniu Palm i Piniarów — X. N. Cieszyński 16\$000

Przyładek Dobrej Nadziei — Zygmunt Nowakowski 30\$000

Odworuczanie — M. Czajkowski 10\$000

Spekulant — J. Korzeniowski 7\$000

Historia o Janaszu Korczaku i Pięknym Miecznikównie — J. I. Kraszewski 8\$000

Budnik — J. I. Kraszewski 7\$000

Maj 1926 — J. Grzędzińska 15\$000

Brat Ociemniały — H. Green 6\$000

Razem 315\$000
20% zniżki 68\$000
Należy nadać 252\$000

KSIAZKI GRATIS

Będziem Polakami — J. Baliński S. Maykowsky 30\$000

Wypisy historyczne z dzieł Ojczystych — B. Gebert 10\$000

Pamiętniki J. Ch. Paska J. Czubek 15\$000

Kwiatki Boze — Ks. A. Majewski 6\$000

Dziecię Starego Miasta — J. I. Kraszewski 8\$000

Barbarzyńca — Z. Rataka 5\$000

Kolokacja — J. Korzeniowski 10\$000

Rozmaitości żyłowe — M. Willeczko 5\$000

Z cudownych powieści z dalekiej Japonii — W. Łazęga 2\$600

Trzej sprawiedliwi grzebienniarze — G. Keller 2\$000

Sowizdrzał Polski 3\$000

Pan Twardowski 2\$000

Latarnia Czarnoksiężka 1\$000

Pod Krzyżem Południa 5\$00

Zamawiać: Federação P. C. Oświata — Curitiba — Caixa postal 155 — Paraná.

Uwaga: Zamówienie skuteczny tylko po przysłaniu gotówki z góry. Na przesyłkę należy dołączyć znaczków za 6\$000

„WETERYNARZ DOMOWY“

stron 116 z rycinami, cena tylko 5\$000

„Uprawa winorośli i wyrób wina“
stron 136 z rycinami, cena tylko 5\$000

Każdy kolonista rolnik powinien nabyć sobie te dwa cenne podręczniki, aby wiedział jak uchronić swój dobytek przed różnymi chorobami, oraz by poznał, jak wielki dochód przynosi wznorowa winnica.

Obie książki można nabyć w „Oświecie“, Caixa Postal 155, Curitiba, nadsyłając z góry pieniądze.

Dr. Bronisław O. Roguski Adwokat

Sorawy orwino i handlowe. Rekwizycja wojskowa. Registracja dyplomów, marek fabrycznych i patentów. W korespondencji z adwokatami z São Paulo, Kurstrey i Florianopolis. Adres: Rua Gago Coutinho 28 — Rio de Janeiro.

APTEKA
HUMANITARIA — DROGARIA
Rua Dr. Trajano Reis N 37 — Curitiba

Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.

Recepty lekarskie załatwia się prosto i sumiennie.

Słynne lekarstwo HAEMATOGEN DRA HOMMELA



HAEMATOGEN D-ra Hommela
działa skutecznie.

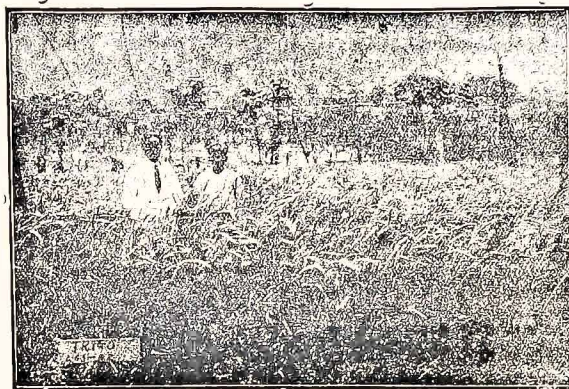
rozpowszechnione po świecie już od 85 lat działa znakomicie przeciw: **Anemii, Sklerozie, Sycchotom, Malarii, Neurastenii, grypie, febrze, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym skrofulem, astenii i t. d.**

Lekarstwo

Fajki od 1\$400, zapalniczki isqueiros do 3\$000, fomy kręcone 15 gatunków, tabaki papieros. 30 gatunków, tabaki fajkowe 20 gatunków, papier do papierosów 1000 szt. 1\$900, 100 cygar 7\$500.

Flarecki — Charitas Liberty
Praça Tirapontes 305.
HURT DET.

Companhia de Terras do Norte Paraná



Pszonice w Londynie
Stacja kolejowa w Londrinie
ORLE

Druga Rezerwa Polska na ziemiach Komp. angielskiej Kolonijnej Parany.

Zapełniwszy w całości pierwszą rezerwę zwaną Warta, Kompanja rozpoczęła drugi obszar pod nazwą **Orle**, dla kolonizacji polskiej. **Orle** leży w odległości 14 km. od **Rolandji**, miasta nowego i stacji kolejowej i 8 km. od **Arapongas** także przyszłej stacji kolejowej, połączone z pysznymi drogami automobilowymi.

Orle leży w dorzeczu rzeki **Pirapó**, na wysokości 600 do 700 m. ponad poziom morza. Ziemia pierwszorządna, z dobrą wodą, o wielkiej wydajności: kawy, bawełny, ryżu, kukurydzy, drzew owocowych etc. Teren falisty, zalesiony gatunkami drzew jak: **peroba, cabriuna, pau d'alto, cedr, palmito** i wieloma innymi świadczącymi o urodzajności ziemi.

ORLE leży tak wysoko i nie posiadając bagien, niemożliwe mieć malarię.

Loty od 5 akłrów w zwyz po cenie 500\$000 za akier gotówką lub czteroletnie spłaty z 8 proc. rocznie od pozostałego kapitału.

Bliższych informacji udziela:
COMPANHIA DE TERRAS NORTE DO PARANÁ
S. Paulo, rua 3 de Dezembro 48, caixa postal 2771.
LONDINA. Dyrekcja tejże Kompanji.

CAMBARA: Paraná. — **Ignacy Szankowski**, główny agent tutejszej z **ORLEM** Kolonizacji polskiej, który wydaje bilety darmowe z **Cambará** aż na **Orle**.
Zapraszamy wszystkich zwiedzających nasze Kolonie, bez obowiązku kupna i z powrotnym biletem darmowym!

BALSAMO
SIA HELENA
Infallível contra dores.

leczy reumatyzm, bóle w pierśiach, ból zębów, uszu, mowralgie, kolki, świeże rany i t. w.

Lekarstwa używa się przez nacieranie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Co słycać w Boa Vista do Erechim?

Buch wyborczy — Nova Polonia ma już 400 wyborców. — Film polski i niektóre uwagi na przyszłość.

Czas wyborów i kwalifikacji — o tym się pisze i mówi w naszym muncypium, zwołuje się zebrania, tworzy się komisje wyborcze i t. d. Wreszcie zrozumieł nasi rodacy tę konieczność i potrzebę; przykładem świecił Nova Polonia z której dumali jesteśmy, bo sama ma przeszło 400 wyborców, kiedy trzy lata temu całe muncypium tyle liczyło polaków wyborców. Są jeszcze rodacy, którzy nie mają zaufania, czy też nie rozumieją tej konieczności i mówią: a pociemni to potrzeba? Odpowiedź prosta... kiedy ostatni raz zanościł się na rewolucję, spotkałem w Boa Vista, na ulicy, przywódców; pytałem się ich dokąd jedziecie? a zbierać Polaków na rewolucję — odpowiedzieli — tak było, o tym może powiedzieć Treze de Maio i inne linie, gdzie kolonistów zabierano przymusowo. Dlaczego? A bo Polacy nie płacą podatków, od ziemi i nie są wyborcami; niech w rewolucji odpłacą swoim życiem; na liniach włoskich nie pokazali się jednak.

Czas zrozumieć potrzebę organizacji, zgody i jednoci, poświęcenia się dla dobra ogółu. Do tych, którzy nie są jeszcze wyborcami, apeluję by korzystali z okazji; kto umie czytać i pisać, mężczyzna czy niewiasta od 18 roku niech się stara zdobyć książeczkę wyborczą, bo jeżeli będzie nas więcej, to będziemy mogli stworzyć nasz blok i przynajmniej w muncypium mogą zasięść polacy i bronić spraw polskich występując na kandydatów ludzi prawych, wiadzących dobrze językiem polskim i brazylijskim, ceniących się opłacić dobro i szacunekiem wszystkich, a nie egoistów, zarozumiałców; o tym pomówimy jeszcze przed przyszłymi wyborami muncypialnymi.

Parę tygodni temu, dowiedziałem się od p. Odoresy z Maletu, że będą wyświetlać film polski w Boa Vista; udaliśmy się tam autobomiem i kosztowało to nas razem, nie mniej ul więcej, tylko 20 milreisów; było nas czworo, licząc i hotel; narodu było dużo i musiano drugi raz powtórzyć, bo na pierwszym przedstawieniu zalazł się podłoga z Polakami. Boa Vista nigdy nie widziała takiej liczby Polaków. Nie mam za

kolonijach, oddaleni od miast i muszą wracać późno, tracić pieniądze niepotrzebnie po restauracjach i hotelach; jak slyszalem na własne uszy, jeden z kolonistów jak widział żołnierza niemieckiego, to tłumaczył drogiemu, że to s. p. Marzalek; następnie, dochoł niech idzie na miejscowe towarzystwo, a nie w obce ręce; trzeba także zaprosić inne narodowości, by zapoznać ich z Polską, aby nie myśleli, że Polska, to jakaś wieś zakopana.

Na sali, gdy się wyświetla film, powinna panować niezamągona cisza, zwłaszcza gdy film jest dźwiękowy czyli mówiący. A już wielki wytyd przynosić ci, którzy przychodzą na taką uroczystość podchmieleni, gdy zaczynają dyskutować, dogadywać, albo też znów znuzeni pić i gadać niem — zaspiają, zabierając miejsca tym, którzyby chcieli lepiej wykozystać okazję zobaczenia polskiego filmu. Ks. T. Wyrzykowski.

Żona z Rio Grande.

Specjalnie upodobał sobie młodą i piękną dziewczynę, Arlindę Welter, która też zakochała się w Chomskim. Jest ona córką znanej i zamożnej rodziny brazylijskiej. Po krótkim czasie odbył się w Rio Grande ślub Chomskiego księcia Dodiani z panną Welter.

Wkrótce po ślubie Chomeki zaczął na nowo uprawiać swój nieczy proceder; jako ksiądz nabierał wszystkich na lewo i prawo, przedstawiał się poza tym za majora Wojsk Polskich i sekretarza Ogólnopolskiego Związku Sermierzczego.

Zmierzech zawrotnej kariery.

Wreszcie była panna Welter poznana się na sprawach swego księcia męża, lecz ten tak potrafił ją usidlić, iż nie była w stanie mu się przeciwstawić.

Kres jego zbrodniczej działalności potoczył obecnie dopiero władze brazylijskie, które niebieskiego ptaszka postawiły w stan oskarżenia.

Odpowiada on za zamordowanie Peroniego, wieloletstwo i oszustwa. Celem uszczenia śledztwa władze brazylijskie zwróciły się do władz polskich. I tak — wybitna swego czasu osobistość na Śląsku zaszła na lawie oskarżonych w Brazylii pod zarzutem dalszych, a bardzo ciężkich zbrodni.

Z szerokiego świata

Usunięto go z posady bo nie abonował dzienników.
Pruski trybunał administracyjny zajął się w jednym ze swych orzeczeń sprawą odpowiedzialności dyscyplinarnej urzędnika, który z premedytacją zaniedbał zapoznanie się z najważniejszymi zasadami państwa narodowo socjalistycznego.

Specjalnym wypadkiem wykrecoenia było umyślne zaniedbanie znajomości zasadniczych ideałów państwa. W badanym przez trybunał wypadku urzędnik od szeregu lat nie abonował żadnych dzienników, nie wiedział o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej, jak również nie zaznajomił się z stanowiskiem Trzeciej Rzeszy w sprawach żydowskich. Dlatego usunięto go z pracy.

Falawy spadkobierca podjął 85 milionów franków.
Przed paryskim sądem cywilnym rozpoczęła się wkrótce sensacyjny proces o spadek po admirałce floty carskiej Aleksiejewie, zmarłym kilka lat

temu w Paryżu. Spadek ten wynosił 38 milionów franków.

W roku 1929 przed władzami zjawili się niejaki Simeon Kassin, oświadczył, że jest posiadaczem testamentu, czyniącego go dziedzicem całego majątku po admirałce Aleksiejewie. Autentyczność tego testamentu potwierdził rejent rosyjski Starycki.

Rejent Starycki, przyciśnięty do muru przez władze francuskie, zeznał, że Aleksiejew żadnego testamentu przed nim nie składał i przysięgł się, że za fałszywe poświadczenie autentyczności testamentu otrzymał od Kassina 1 200 000 franków. Starycki został aresztowany. Kassin i jego syn, którzy podjęli olbrzymi spadek, zbiegli do Wenezueli.

Więcej ceni śpiew wilgi niż wspomnienia wojenne.

W tym roku generał Pershing, naczelny wódz armii amerykańskiej w wojnie światowej ukończył 76 rok życia. W dniu jego urodzin przybyła do siedziby generała w Lincoln w stanie Nebraska grupa dziennikarzy amerykańskich, dla złożenia generałowi życzeń i przeprowadzenia z nim wywiadu. Sądziwy wódz przyjął dziennikarzy w ogrodzie swej willi.

Z chwilą gdy rozmowa zeszła na tematy wojenne generał kładąc palec na ustach odezwał się: cicho panowie! słyszycie śpiew wilgi? to jest dla mnie w tej chwili cenniejsze — niż wspomnienia wojenne.

Śpiew wilgi zagluszyl ciekawość dziennikarzy amerykańskich, którzy pragnęli się dowiedzieć co general myśli obecnie o udziale Ameryki w wojnie światowej.

Co zawierają skrzynie przywiezione z Hiszpanii?

W porcie La Rochelle (Francja) przystąpiono do wyładowywania z okrętów 9 300 skrzyń, zawierających majątek i depozyty różnych banków hiszpańskich w San Sebastian i Bilbao. Skrzynie te zostały przywiezione z polecenia rządu baskijskiego w czerwcu br. do portu La Rochelle, gdzie zostały one opieczowane na skutek skargi, z jaką wystąpiły zainteresowane banki do sądów francuskich.

Pomimo, iż prace nad inwentaryzacją potrwać zapewne szereg tygodni, już około 20 hm. można będzie zorientować się co zawierają skrzynie.

Jak donosi L'Echo de Paris, dotychczas wyładowano 1 600 skrzyń, zaadresowanych do 16 banków. Przy wyładowywaniu jednej ze skrzyń, rozbito się wieko tak, że można było zobaczyć, iż zawiera ona obraz oraz szereg innych przedmiotów sztuki kościelnej.

Głośny awanturnik Dadiani

Gazety w Polsce piszą: Niezwykle popularnym oszustem był swego czasu na Śląsku niejaki Jan Chomeki, niewiadomego pochodzenia. Miał on bardzo bogatą przeszłość kryminalną, kilkakrotnie karany, tak w Polsce jak i zagranicą za różne oszustwa, wieloletstwa i t. p.

Przybywszy na Śląsk, przedstawiał się Chomeki różnym wybitnym osobom za lekarza i oficera rezerwy.

Falszywy lekarz i ksiądz rumoński.

Po odcierpieniu kary w więzieniu katowickim, Chomeki zdobył w niewyjaśniony dotąd sposób większą ilość pieniędzy i wymigłował do Włoch. Wypłynął tam jako lekarz i ksiądz rumoński, Henryk Jan Dadiani. W ten sposób potrafił się wprowadzić w elitę towarzyską Włoch. Blżej zapoznał się z młodym, bardzo poważnym przemysłowcem, niejaki Peronim, od którego wyłudził 50.000 milreisów, opowiedziawszy mu przedtem, że ma otrzymać w Polsce spadek i dla poczynienia starań potrzebne mu są właśnie te pieniądze.

Morderstwo u statku.

Następnie Chomeki namówił Peroniego do podróży morskiej do Francji i Polski. W drodze do Francji Peroni zginił nagle z pokładu statku; podejrzewano wówczas Chomekiego o wyrzucenie swego towarzysza za burtę. Chomeki wysiadł na ląd w najbliższym porcie i innym okrętem udał się w podróż do Brazylii z kwotą, równającą się 700 000\$000 w kieszce. Wyładował w Rio Grande, gdzie znowu występował jako dr ksiądz Dodiani. Chomeki wyspecjalizowany był w usidlanu kobiet, to też po kilkudniowym pobycie w Brazylii był już otoczony rojem kobiet.

W kolebce polskiej emigracji w Santa Catharina

I
Zapewne wszędzie człowiekowi dobrze, ale najlepiej w domu, na własnych śmieciach. Jednakże świat jest tak szeroki i tak interesujący, że się wcale nie dziwie nawet tym, którzy na piechotę idą w koło niego. A cóż dopiero mówić o tych wybrańcach, co okrętami i kolejami podróżują a zwłaszcza o tych, którzy zbierają wrażenia z podróży, wystając w okienku kabiny okrętowej lub z okna pociągu. Jedni wyjeżdżają w podróż dla przyjemności, inni wiedzeni ciekawością idą w dalekie światy, jak powiedziałem choćby na piechotę, i wreszcie jeszcze tacy, którzy rzucają pielesze domowe i idą w świat z obowiązku.

Nie przebrzmiało jeszcze echo »Na szlaku północnej Parany«, gdzie w ciągu jednomiesięcznej podróży nie zdążyłem odwiedzić wszystkich polskich kolonii, już przysłało zaproszenie z **Nova Trento**, miejscowości położonej w Stanie Santa Catharina. Za prawdziwą przyjemnością przyjąłem tę wiadomość, tym więcej, że lubię zaglądać do chat naszych Rodaków, aby wspólnie z nimi cieszyć się ich radością i razem z nimi smuć się w ich ból. Właściwie Nova Trento będzie mi po drodze, bo kolonia polska znajduje się nieco dalej - a mianowicie w Pinheiralu.

Ponieważ jest to szlak drogi dla mnie nie znany, biorę więc mapę, rozkładam ją na stole i szukam tego **Pinheiralu**. Wodząc palcem po mapie, zahaczam o **Gaspar** i **Brusque** miejscowości wiążące się z początkami polskiej emigracji w Brazylii. W Gaspar, zwanej też **S. Pedro Apostolo**, kiedy w 1869 roku na pokładzie »Victorii« przybyli, pierwsi emigranci do Brusque, w okolicy »Sixteen Loots«, był już tam ks. Zieliński, uczestnik wyprawy arcyks. Maksymiliana do Meksyku.

W skutek jednakże przeróżnych trudności, pierwociny polskiego osadnictwa w Brazylii, z tych stron niebawem po przeprowadzeniu się przez Rio Negro, przedostały się do Parany, w okolicy Kurytyby, gdzie inż. Edmund Saporiski zajął się kolonizacją, zabiegając u rządu stanowego o możliwie jak najlepszą opiekę nad polskim emigrantem.

SANTA CATHARINA, nazwa nadana dla Ilha dos Patos, jest narazie jeszcze niezabudowana, skąd pochodzi. Historia się kłóci o pochodzenie tej nazwy. Jedni twierdzą, że nadał ją Dias Velho, podróżnik, na cześć swojej córki, druzdy znowu wywozją ją od podróżnika Caboto, który ziemię tę odkrywszy 25 listopada, w dzień św. Katarzyny, nadał nazwę od jej imienia. Zresztą jakkolwiek tam było, dość na tym, że tam, gdzie ja, a mianowicie do Pinheiralu, jest nie północ Parany ale Stan Santa Catharina, którą rządzi dr. Neren Ramos.

Pierwszym z »Białych«, który dotarł do brzegów ziemi Świętej Katarzyny niezawodnie był **Binnot Paulmier de Gonville**, francuz z pochodzenia. Do Brazylii przybył on w 1504 r., zawiązując do brzegów sankataryńskich na niewielkim, bo zaledwie 120 tonowym okręcie »Espoir«, mając na pokładzie 60 ludzi załogi.

Po ośmio - miesięcznej podróży, licząc od chwili odbicia okrętu od brzegów Francji, Binnot zawiązał do zatoki **Babitonga**, tak nazywanej przez Carijós, części między wyspą São Francisco a stałym lądem. Było to na Wielkanoc, Binnno na czele procesji zło-

żonej z 60 ludzi jego załogi, wysiadł z okrętu z wielkim krzyżem drewnianym i zatknął go jako znak odkrycia tej ziemi wniejsou dziś zwanym **Ponta da Cruz**, wypisując na nim nazwiska ówczesnego papieża, króla francuskiego, admirała, kapitana »Espoir« i jego załogi. Kaetykiem był wówczas na tej ziemi **Arosca**, człowiek mniej więcej 60-letni, ojciec pół tuzina synów, bardzo gruby i niezwykle dobry. Binnota przyjął Arosca bardzo serdecznie a w dowód niecodziennej przyjaźni pozwolił mu zabrać na wychowanie do Francji swego najukochańszego syna Iça-mirim, którego jednakże już nigdy nie miał oglądać.

Jest to **pierwsza karta z dziejów Santa Catharina** dzisiejszego Stanu, liczącego 95 tysięcy kilometrów kwadratowych i 1.100.000 mieszkańców.

Nie cieszyła się już tak wielkim powodzeniem wyprawa Jana Dias de Solis, której członkowie wracając z nad Rzeki Srebrnej w 1516 r., dobili do dzisiejszej Ilha de Santa Catharina, którą w przejeździe do krainy Rzeki Srebrnej Solis nazwał **Zatoką Zatracańców** (Bahia dos Perdidos). Kierownik wyprawy de Solis zginął nad rzeką Srebrną a powracająca część jego załogi zginęła rozbita o skały Wyspy św. Katarzyny, część zaś rozbitków 15 po oczeniu weszła w związek małżeński z córami szczepu Carijós.

Dzisiejszą Wyspę św. Katarzyny zwano też Ilha dos Patos i nazwę tę nadał jej albo Christovam de Haro w czasie swej ekspedycji w roku 1514 lub Dias de Solis. Nazwa Zatoki Babbitonga, zwana obecnie São Francisco, wywodzi się prawdopodobnie od Christovam Haro.

Wyprawy podejmowane przez licznych podróżników w następnym roku były bez większego znaczenia. Dopiero następujące fakty przełomowe w dziejach Santa Catharina w r. 1541, kiedy Alvaro Nunez, zamianowany przez króla hiszpańskiego gubernatorem Santa Catharina, ziemię tę wziął w posiadanie Hiszpanii. Od razu te-

zyskał sobie sympatię tubylców. Stąd Alvar Nunez podejmował podróże do sertonu santakatarzeńskiego i do Paragwaju, skąd już więcej nie powrócił.

—Wiek jeszcze musiał upłynąć

Warunki rozwoju handlu polsko-brazylijskiego

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Przepisy o handlu wiązany zmuszają niektóre domy handlowe w Polsce, które radeby importować np. z Brazylii tutejsze produkty, do eksportowania z Polski naszych produktów o równej wartości. Kierownictwo takiego domu handlowego, posiadającego przeważnie większą ilość »zastępców« upoważnia swego »agenta« do sprzedaży np. — no, czegożby — powiedzmy — bieli cynkowej, za której równowartość musi kupić kawę. — Cóż robi ów »agent«: proponuje bieli przenie X, a gdy brazylijski kupiec targuje się, opuszcza mu X-1, i X-2, i tak schodzi nawet poniżej ceny produkcji: byle tylko sprzedać polski towar i mieć możliwość za jego cenę sprowadzić do Polski ową kawę, na której odbija sobie poniesione na bieli straty. Oczywiście, że straty owe pokrywa polski konsument, placąc za kawę po 20 zł. za kg., podczas gdy ta kawa kosztuje loco port załadowania 80 gr. za jeden kg!

Jak widzimy, są to — nie zbrodnie, za które kodeks karny przewiduje odpowiednie kary — bo przecie ze swoją własnością każdy może robić, co chce, może nawet podarować ową bieli... ale są to metody, które szkodzą handlowi polskiemu i napychają importerowi kieszenie, każą polskiemu konsumentowi ponosić różnice ceny owej przykładowej bieli i przykładowej kawy.

Jak już z owego przykładu widać, wiele zależy od... obywatelskiej sumienności owych firm eksportowo-importowych i ich zastępców na terenie zagranicznym, w tym wypadku na terenie Brazylii. Nie od wszystkich jednak możemy się tej sumienności domagać, gdyż zawsze możemy otrzywać odpowiedź: »Ależ panie, kupiec chce żyć i zarabiać!« —

zanim na ziemi św. Katarzyny pomyślano o budowie miasta. Liczne podróźnicy (tedy przejeżdżający i tu się zatrzymujący nie wdziali żadnej rzezi, ażeby na Ilha dos Patos założył jakieś miasto.

Jest wprawdzie na to odpowiedź, że we wszelkich społeczeństwach wolno zarabiać tylko dozwolonymi sposobami i w dozwolonych granicach, ale też należy temu kupcowi dać warunki tani, ażeby mógł wykonywać swój zawód.

Jest jeszcze kilka innych momentów, które nie tylko warto aby powinny się podnieść i wskazać, ale brak miejsca! — Nie można jednak pominąć tak ważnych przyczyn »kulenia« naszego handlu z Brazylią, jak zasadniczy następujący: zupełny brak znajomości Brazylii ze strony naszych eksporterów i ze strony ich agentów. Kupcy ci przez długi czas nie wiedzieli i wielu z nich jeszcze dziś nie wie, że Brazylija to olbrzym o obrzeżach 8 i pół miliona kilometrów kwadratowych, że Brazylija to nie tylko Parana, gdzie mamy wprawdzie co ponad 250.000 ludzi, lecz, że i pozostałe 20 stanów mogą być znakomitemi rynkami zbytu. Dalej kupiec polski powinien wiedzieć, że Brazylija to nie Afryka, gdzie można wysłać tylko co, byle jak, gdzie czekają tylko na jego towar, lecz, że Brazylija posiada milionowe miasta, w których polski eksport napotka silną, znakomicie zorganizowaną konkurencję firm północno-amerykańskich, niemieckich, angielskich i czeskich. Ze brazylijski konsument wie czego chce i nie weźmie towaru złego, że każdy towar zagraniczny podlega urzędowej analizie, i że wreszcie Brazylija dąży wszelkimi siłami do rozwoju własnego przemysłu i chroni go odpowiednimi dami. Jednym słowem nasz eksporter musi dawać Brazylii towar tak samo solidny jak daje Niemcom, czy Anglii. — Kupiecka zasada, że nie wolno lekceważyć żadnego klienta, powinna być jak najsurowiej przestrzegana.

Trzy kobiety rządzą Chinami!...

Los 400 milionów ludzi spoczywa w rękach trzech córek marynarza Soonga.

Stosunki panujące na Dalekim Wschodzie, wydające się nam ogromnie zagmatwane i niezrozumiałe, w rzeczy samej takimi nie są i wcale nie jest trudno rozeznąć się wśród nich. Wystarczy

cofnąć się o kilka lat wstecz i zapoznać się z treścią lub czterema osobami, które podniecają lub budzą według upodobania i dość elementarnych konieczności swoich planów na nastój 400 mlj. złotych.

Za najpotężniejszego człowieka obecnych Chin ogólnie uważany jest marszałek **Czang-Kaj-Czek**. Każdy Chińczyk wie jednak, że rzeczywistymi panami da »niejszego imperium mandzarskiego są

członkowie rodziny **Soongów**, której głową znow jest pani **Czang-Kaj-Czek**, żona marszałka.

Na początku drugiego miesiąca trwania wojny pomiędzy Japonią i Chinami, bądź co bądź równoznacznych z wojną, rodzina Soongów drogą telefoniczną, czy w prywatnych rozmowach, nakłaniała swoich żołdaków do przygotowania się do walki. A pani Sun Yat Sen, najstarsza córka Soonga i

wdowa po pierwszym prezydencie republiki chińskiej, oznajmiła im, że niema powodu do niepokoju i, że Chiny nie zostaną pokonane, ponieważ w razie wybuchu wojny prawdziwej, nie walczącej samy, co jest dość wyraźną aluzją pod adresem pewności pomocy Rosji Sowieckiej.

ro jego dzieci, trzy córki i dwóch synów otrzymali doskonale wykształcenie w najlepszych uniwersytetach Stanów Zjednoczonych. I... rzecz nadzwyczajna, Soong stał się

jednym z głównych kierowników chińskiego ruchu rewolucyjnego

w roku 1911-12, a pewnego dnia został nawet sekretarzem prywatnym Sun Yat Sena, pierwszego prezydenta republiki chińskiej.

Takie są początki wpływów rodziny Soongów, będącej pnieniem prawdziwej dynastii.

Umocniwszy się, Charlie Soong pomysł najsmarpród o zabezpieczeniu bytu swoich dzieci.

Najstarsza jego córka zaślubiła samego Sun Yat Sena i stała się dla pierwszego prezydenta Chin - nietylko pierwszorzędną współpracowniczką, lecz przedewszystkiem

doradczynią o ważnej zadacie dokładnej znajomości obyczajów zachodnich - oraz wszystkich nowoczesnych doktryn politycznych, które żołtemu przywódcy znane były tylko ogólnikowo.

zienie było bardzo niebezpieczne, ale także i głównie celem nawrócenia zbuntowanego, którego wyczyny groziły zerwaniem jedności chińskiej i zachęcaniem Japończyków do wykręszania sytuacji. Plany udali się znakomicie, przysparzając jego wykończonym niemolom triumfów.

Trzecia córka Soonga wysłała zamąż za doktora Kunga, ministra finansów rządu nankińskiego. Mądre rady, starania osobiste i prywatne rozmowy żony wiele dopomogły ministrowi w uzyskaniu ostatnio w Londynie pożyczki w wysokości 20.000.000 funtów szterlingów.

Siła ogromna spoczywa w rękach trzech ambitnych i niebywale energicznych kobiet, stojących u steru politycznego, wojskowego i finansowego

400 milionowego, ubóstwiającego je narodu.

Dwaj bracia Soongowie, mający mniej pociąg do spraw państwowych niż do finansów, zostali bankierami i oczywiście uzyskali pierwszorzędne stanowiska, pozwalające im służyć politycznie ruchliwosci rodziny.

Soongowie szybko zrozumieli konieczność wojny między ich krajem a Japonią, kładnąc zdobywcę i przestraszoną postępek komunizmu na Dalekim Wschodzie. Ci przebiegli i tajni panowie nowoczesnych Chin na tychmiast pojeili

groźące niebezpieczeństwo

Armia chińska, mimo, że liczna noszęł się że uzbrojona, mało zdyscyplinowana, źle wyćwiczona i kierowana przez dowódców, nie będących bez wad. Mimo to, wydarzenia wykazały, że Chińczycy zdolni są oprócz się a conajmniej wytrzymać najazd. Jest to stwierdzenie pocieszające i ono to skłoniło Czang-Kaj-Czeka do przyjęcia bez wielkich obaw

ewentualności zwrócenia się swych żołnierzy z armią Mikada.

ra to demostacja **uniernochomaby coajmniej połowę sił japońskich!**

Usiłowania jej odnosiły widocznie dobry skutek, gdyż rząd sowiecki po wysłaniu telegramu do marszałka Bluechera na Dalekim Wschodzie, przeprowadził energiczną »czystkę« posterd oficerów floty na Pacyfiku.

Marszałek wroził przed kilku dniami mógł powiedzieć:

— Armia czerwona jest obecnie gotowa do wojny. Oby Japonia pamiętała, że Tokio oddalone jest tylko o 650 mil od Władywostoku.

Od przeszło dwóch miesięcy nikt nie widział wdowy Sun Yat Sen, o której działalności zachowywane jest kompletne milczenie, lecz zdaje się być pewnem że przedsiabiorca ko Bieta przebywa w Moskwie, gdzie czuwa,

aby pomoc sowiecka nie skończyła się na pustej obietnicy.

W tym czasie, dwie siostry jej, pozostałe w Chinach, działa kłopoty wojskowe i finansowe swoich mężów a bracia ich zagranicą wspólnymi siłami starają się o zdobycie pieniędzy.

Czy dynastia Soongów, reprezentowana przez trzy kobiety wstępcze umocni swą przyszłość i sławę w toczącej się obecnie hazardowej wojnie, czy też zostanie w przepaść? Jest to tajemnica, której rozwijanie dopiero przyszłość przyniesie.

MEDYCINA W DAWNYCH CZASACH

W roku 1485 wydana została w Moguncji książka p. t. Hortus Sanitatis (Ogród zdrowia) fizyka miejskiego Jana Kube. Osobliwie dziełko zawiera recepty i rady na wszystkie możliwe przypadłości cierpienia i choroby znane ówczesnym medykom. Nie brak w tym »ogrodku« najdziwniejszych przepisów i lekarstw, jakie mogłyby dzisiaj budzić politowanie dla błędnych osiar podobnych kuracji. Znajdujemy tam takie np. specjalja: uszkobana i utarta na proszek kość słonowa zmieszana z wołkiem i olejem różanym pomaga skutecznie przy usuwaniu wrzodów i wpływa na porost włosów. Zdania wysłana nie może się oprzeć cudownemu działaniu specyfiku p. Kube. Suchoć czyta się najszybciej przykładaniem na plecy między łopatkami żywego rakala Goto...any móżdżek zający lecz znakomicie epileptyków

Hasł język uzdrawia chorych na ocoły i przywraca warok ślepych, płaski rózny zmieszane z zającą siercią tamujki skutecznie krwotoki etc.

W »ogrodku« zdrowia nie brak też zdrowych i cennych rad, których stosowanie ma uchronić »pacjentów« od uroku, złego oka, diabła, zawiązania, spotkania z czarnym kotem etc. W tym wieku wiara w czary, czarownice, złego ducha była bardzo rozpowszechniona, nie więc dziwne, że dbały o zdrowie i całość bliskich medyk nie zapominał o wyliczeniu rozmaitych mniej lub bardziej skutecznych środków, odzynających uroki.

Wesoły kącik

Zmysł naśladowczy
Bezczelny błagier Marius, oczywiscie mieszkaniec Marsylii, powrócił do rodzinnego miasta z podróży po Afryce. Siedzi właśnie na tarasie kawiarni i opowiada rodakom o swym bohaterstwie.

— Podczas pobytu w Kongo, moi drodzy, wytepiłem prawie wszystkie goryle.

— Jakżeś tego dokonał? — pytają zdumieni koledy.

— Zwyczajnie. Wykorzystałem tylko to, czego mnie nauczono w szkole. Jak wiadomo, małpy oznaczają się skłonosciami do naśladowstwa. To też udaję się na polowanie, zawsze miałem w kieszeni dwa pistolety, jeden nabyty a drugi »ślepiem nabojem. Spotkawszy goryla, podrażałem mu broń nabitą, poczem strzelałem sobie w łeb z naboju »ślepego«.

— No i co, no i co?

— Rozumiecie chyba, co dalej następowało. Goryl naśladował moją postawę, przykładał sobie łof do skroni, piff paff i padał trupem na miejscu.

Doświadczenie

Niezdyscyplinowana klientka wybrała już od dwóch godzin torebkę. W końcu zwraca się do subiekta:

— Młody człowieku! Z panem nie mogę dojść do ładu. Niech pan zwoła doła, on pewnie ma większe doświadczenie w postępowaniu z klientkami!

— Naturalnie, proszę pani! Jak tylko zobaczył, że pani wchodzi do sklepu, to zaraz ucieki.